

# Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 15.

Toruń, 12 kwietnia 1936 r.

Rok III.

## Wielkanocne rozważania

Weszło to w zwyczaj, że każdą większą uroczystość kościelną, zwłaszcza taką, jak: Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki — wykorzystują gazety, by na pierwszej stronie w t. zw. artykule wstępnym wypowiedzieć dużo chmurnych i górnych frazesów o braterstwie, zgodzie, radości i miłości, o potrzebie harmonji w stosunkach między ludźmi.

Odstąpimy od tego zwyczaju. Nie dlatego bynajmniej, żebyśmy go uważali za zły, ale dlatego, że za dużo w nim nieszczerości i zakłamania. Raz czy dwa razy do roku piszą o miłości — a przez cały rok się ją nienawidzą. Na uroczyste święta deklamują o potrzebie sprawiedliwości — a na codzień stosują wyzysk i wprowadzają prawa krzywdzące; mówią o zgodzie — a zgóry zdają sobie sprawę, że to tylko frazes, którego nikt na serio nie bierze, że to tak wypada...

Nic nie chcemy robić dlatego, że „to tak wypada“ lub, że tak wszyscy czynią.

Życzyć „wesołych świąt“ jest mocno ryzykownym, często ironją piekącą i bolesną. Jakież to „wesołe święta“ będą mieli nędzarze, których tak dużo?...

Ile razy spojrzę na rozpiętego na krzyżu Chrystusa, tylekroć uprzytamniam sobie największy dramat, jaki znają dzieje.

Przyszedł na świat, aby dobrze czynić, chorych leczyć, umarłych wskrzeszać, głodnych karmić, miłości i prawdy uczyć. A cóż ludzie z Nim uczynili? Ukrzyżowali!... Dlaczego? Bo zakłamani i obłudni nie mogli znieść obok siebie Kogoś, który był zupełnie innym.

Wszystko mógł, a nie zbierał folwarków i kamienic, nie magazynował złota, nie handlował i nie oszukiwał, jak oni wszyscy i tego Mu darować nie mogli...

Rzesze szły za Nim i uwielbiały Go, a On nikogo nie zakuwał w kajdany, nie bił, nie znęcał się, nie pastwił — wszystkich chciał widzieć równymi i wolnymi, „miłuj bliźniego, jak siebie samego“ głosił — i to także było przyczyną, że Go do krzyża przybili.

Ale zabiwszy ciało, nie byli w stanie zamordować tego, co głosił. Myśleli w tępotnie swojej, że będzie inaczej, że wraz ze śmiercią ciała, zemrą te wszystkie prawdy i hasła, które On przyniósł na świat. Nietyle o osobę Jego im przecież chodziło, ile o te właśnie niewygodne dla nich idee. Ale tych zabić nie byli w stanie.

Karły i samolubny pojąć nie mogły, że idea siła fizyczna nie zabija nigdy.

Zmartwychwstanie Chrystusa to symbol nieśmiertelności prawdy i jej triumf nad ludzką złością. Drzyjcie więc tyrany, zdziery, obłudnicy, kłamcy i krzywdziciele!

Wasze zwycięstwo jest pozorne i krótkotrwałe. *Prawda jest nieśmiertelna.* Zaden Cezar, Piłat, król czy dyktator jej do grobu złożyć nie był w stanie. Ginęli ludzie, którzy ją głosili, ale *ona trwa, trwała i trwać będzie.*

## Życzenia wielkanocne

*Gdy się zamyślić, to nieraz bywa,  
Ze przeszłość nagle powraca cała  
I stare bajki, co niania siwa  
Dzieciakom do snu opowiadała:*

*— „Przy wielkanocnem, święconem jaju,  
Zyczono sobie roku każdego —  
Powrotu prawa, wolności w kraju,  
Oraz reżymu końca — carskiego“...*

*Z odmetów wojny Polska nam żywa —  
Niby wysniona wstała ballada...  
Szedł rok za rokiem... I niania siwa  
Znów dzieciom bajki swe opowiada:*

*— „Przy wielkanocnem, święconem jaju,  
Zyczono sobie roku owego —  
Powrotu prawa, wolności w kraju,  
Oraz reżymu końca — carskiego“...*

*Henryk Ostecki.*

# Nowe bałamuctwo w Polsce pod firmą syndykalizmu rewolucyjnego

## I.

W Polsce współczesnej, jak to już nieraz mieliśmy możność wykazać w „Demokracji“, jest obecnie bardzo źle, zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym, tak w dziedzinie stosunków wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Zrozumiała więc jest rzeczą, że, w czasach ostatnich zwłaszcza, ujawnia się w rozmaitych kołach społecznych chęć wyjścia z obecnego stanu, w jakim znajduje się naród i państwo.

Niestety jednak wśród tych ujemnych cech naszego życia zbiorowego, wyżej wymienionych, jest jedna jeszcze mniej się w oczy rzucająca, lecz nie mniej niebezpieczna — płytkość, połączona z anarchją myśli, o której także „Demokracja“ nieraz wspominał, w nr. 2 z poprzedniego rocznika. Płytkość ta polega na tem, że ludzie u nas z ogromną łatwością piszą o rzeczach, których nie znają dokładnie, że nie doprowadzają swych myśli do końca, że skutkiem tego myśli te są najczęściej ze sobą chaotycznie powiązane i sprzeczne, co wytwarza pewnego rodzaju umysłową prostytucję.

Z drugiej znowu strony bezbronni czytelnicy spotykają się z tego rodzaju poglądami, będącymi dla nich nowością, nieprzygotowani do ich należytej oceny, podlegają im często, łapiąc się na pewne frazesy, w danym czasie popularne, obiecujące dużo, co prowadzi ich nieraz na błędne tory, przynoszące szkodę społeczeństwu. Jedni zachwycają się hitleryzmem i jego odmianami, inni francuskimi monarchistami i ich publicystami Maurrasem i Daudetem, inni wreszcie komunizmem sowieckim.

Obecnie mamy nową sensacyjną bombę ideologiczną w postaci syndykalizmu rewolucyjnego.

Kierunek ten, będący mieszaniną socjalizmu i anarchizmu, powstał w końcu wieku ubiegłego we Francji, w czasach, kiedy z jednej strony ruch socjalistyczny był rozbity na kilka frakcyj zwalczających się zapamiętałe; a z drugiej zaś demokracja francuska nie wychodziła poza żądania wyłącznie polityczne, które zresztą prawie całkowicie weszły już w życie. Wówczas to Pelloutier, zdecydowany anarchista i jego bliźni towarzysze wystąpili z teorią syndykalizmu rewolucyjnego, która w zwięzłym streszczeniu opiera się na następujących twierdzeniach:

1) akcja polityczna czy to w parlamencie, czy też poza nim dążąca do reform ustawodawczych przeprowadzanych przez państwo nie tylko potrzebną nie jest, gdyż nie może robotnikom przynieść korzyści, lecz przeciwnie odwraca ich od głównego podstawowego celu — wyzwolenia całkowitego z pod przewagi kapitału;

2) potrzebna jest natomiast walka bezpośrednia, walka ekonomiczna z klasami posiadającymi, bezwzględna, gwałtowna;

3) dążenia polityczne różnią tylko rozmaite odłamy klasy robotniczej, ekonomiczne zaś zbliżają, dlatego też należy zaniechać pierwszych, a skupić się w drugich;

4) państwo jest niepotrzebne, nie należy więc go reformować, ale znieść zupełnie;

5) wyzwolenie klasy robotniczej polegać będzie na oddaniu warsztatów pracy klasie pracu-

jącej, każda fabryka oddaną być winna robotnikom w niej pracujących, żadna przymusowa organizacja społeczna potrzebna nie jest, sami robotnicy pracujący w rozmaitych fabrykach, kopalniach, w rolnictwie jak również i drobni właściciele, nie mający najmitów — porozumieją się i zorganizują społeczeństwo;

6) głównym środkiem walki winny być strajki, które w odpowiednim momencie przyjmą formę strajku powszechnego, będącego wstępem do rewolucji socjalnej;

7) solidarności narodowo-państwowej należy przeciwstawić robotniczo-międzynarodową.

Widzimy tu naiwne, graniczące z niepoczytalnością, upraszczanie zjawisk społecznych i politycznych. A więc zupełną niezajomością zjawisk społecznych jest wiara w możliwość obejścia się zupełnego bez wszelkiej władzy przymusowej, mającej prawo decyzji i wogóle bez państwa; następnie fałszem jest, aby żadne ustawodawstwo nie mogło robotnikom przynieść korzyści rzeczywistych; również błędnem jest założenie, że sami robotnicy, nawet przy pomocy zawodowej inteligencji, zdołają zorganizować społeczeństwo, gdyż albo wyłonią się instytucje kierownicze rozstrzygające rozmaite sprawy gospodarze, bez odwoływania się ciągłego do mas, a wówczas będzie to władza przymusowa, będąca rodzajem instytucji państwowej, albo będzie anarchją gospodarza prowadząca do upadku, zarówno życia gospodarczego, jak i kulturalnego.

## II.

A teraz zobaczymy, jak ten syndykalizm rewolucyjny wyglądał w praktyce. W początkach wieku bieżącego, aż do roku mniej więcej 1910 z Francji przedostał się do Włoch i Hiszpanji i Romańskiej Szwajcarii, to jest tam, gdzie już w latach od 1868 do 1872 podobne idee propagował z powodzeniem słynny anarchista rosyjski Bakunin.

Początkowo ruch strajkowy w latach od 1900 bardzo się ożywił we Francji, jednakże oczekiwanych przez syndykalistów wyników nie osiągnął; co więcej syndykaliści, a raczej ich przywódcy musieli się uciekać w chwilach krytycznych do pomocy zwalczanych przez siebie przywódców i posłów socjalistycznych, aby ratowali ich przed represjami rządu aby pomagali w zbieraniu pieniędzy na strajki; a przez czas długi, ci antypaństwowej wyjednywali w samorządach miejskich subwencje na Giełdy Pracy, będące rodzajem biur pośrednictwa pracy.

W czasie i po wojnie światowej syndykalizm rewolucyjny we Francji zupełnie się przeobraził, stracił swój antypaństwowy charakter, przestał zwalczać parlamentaryzm i przeciwnie nawet występował z pewnymi wnioskami ustawodawczymi. Formalnie i organizacyjnie był od partji socjalistów już zjednoczonych niezależny, faktycznie jednak nastąpiło duże zbliżenie praktyczne i ideologiczne. Syndykalizm przybrał formę ruchu równoległego do ruchu partyjno-politycznego.

Kiedy we Francji zjawił się bolszewizm, wówczas Pow. Konf. Pracy, a właściwie organizacja syndykalistyczno-rewolucyjna rozbiła się na główne dwa odłamy: 1) socjalistyczny i 2) bolszewicko-komunistyczny. Niektórzy zaś zwolennicy dawne-

go antypaństwowego i antyparlamentarnego syndykalizmu utworzyli grupę trzecią, niesłyszane słabą, istniejącą po dziś dzień pod nazwą Powszechną Konf. Pracy Synd. rewol. Dwie pierwsze organizacje t. zn. socjalistyczno-syndykalistyczna i komunistyczno-syndykalistyczna połączyły się niedawno, zatrzymując poprzednią starą nazwę z czasów przedrozłamowych — „Powszechna Konferencja Pracy“ która razem ma obecnie nieco mniej od 1 miliona członków; podczas kiedy ta trzecia antypaństwowa i antyparlamentarna ma, według jej własnych przesadzonych danych, tylko około 70.000. O ruchu syndykalistycznym w Hiszpanji i innych krajach mówić będę w następnym artykule.

### III.

Świeżo u nas w Warszawie powstało pismo p. n. „Przebudowa“. Powtarza ono twierdzenia syndykalistów rewolucyjnych francuskich, za wyjątkiem, jak dotychczas, zwalczania państwa. Przeciwnie nawet, w artykule specjalnym w nr. 3 p. t. „Poprawki historyczne“ zachwyca się ruchem niepodległościowym nie tylko socjalistycznym (P. P. S.), ale i dawnym reprezentowanym przez Tow. Demokratyczne i dawną Ligę Polską, założoną przez Miłkowskiego (Jeża). Natomiast zwalcza pogardliwie „reformizm“ wszelkiego rodzaju i parlamentaryzm obecnej P. P. S., ujemnie ocenia konstytucję naszą z 1921 roku; chwali Z. Z. Z., działacza Z. Z. P. na Śląsku, a nawet cytuje z powagą przemówienie p. Miedzińskiego w Sejmie obecnym, bez żadnej złośliwości.

Ożywienie się ruchu robotniczego u nas przypisuje głównie Z. Z. Z. O ruchu zagranicznym informuje błędnie, gdyż uważa, że i dzisiejsza Konfederacja Pracy we Francji jest w dalszym ciągu dawną. Artykuły pisane są z dużym tupetem,

przypominającym tupet sanacyjnych publicystów. Wszystko to wygląda dziwnie, a chociaż w nr. 3 są białe szpalty, to jednak „Przebudowa“ robi wrażenie jakiejś placówki sanacyjnej mniejsza o to, czy zupełnie świadomej, czy nie, co nas zresztą nie obchodzi. W przypuszczeniu tem utwierdza nas to jeszcze, że ten domorośły syndykalizm rewolucyjny w Polsce z ulicy Polnej, na której mieści redakcja owego pisemka — jest dziwnego rodzaju syndykalizmem.

Jakkolwiek uważamy wogóle syndykalizm za utopję, za naiwną koncepcję społeczeństwa, szkodliwą, bo wprowadzającą na fałszywą drogę ruch robotniczy, to jednak sądzimy, że syndykalizm francuski jest przynajmniej w jednym punkcie konsekwentny. Oto odrzucając państwo, występując przeciwko niemu stojąc na stanowisku całkowicie międzynarodowym, odrzuca politykę. Tymczasem syndykalizm nasz, o którym piszę, obecnie nie odrzuca państwa a więc nie powinien odrzucać i polityki i parlamentaryzmu; bo skoro państwo istnieje i ma pozostać w przyszłości to musi mieć swą politykę którą ktoś musi prowadzić. Ale tu właśnie chodzi o to kto ma to robić, czy jakiś dyktator czy jakieś elity bez kontroli, czy z kontrolą; a jeżeli z nią, to jest potrzebny Sejm, a jeżeli tak, to w nim są potrzebni i posłowie ze stronnictw robotniczych. Ale tu właśnie nasi domorośli syndykaliści nie bardzo tego chcą, bo nazywają to reformizmem z odcieniem lekceważenia, oni od razu chcą przeskoczyć do całkowitego uspołecznienia. Wiodocznie więc chodzi im o to, aby kto inny miał politykę w swem kierownictwie i aby mu „reformiści“ nie przeszkadzali. Tu więc tkwi całe zagadnienie.

*Jerzy Augustowski.*

U w a g a : Oprócz tych syndykalistów są u nas inni, wzorowani na francuskich. Niedawno toczył się przeciwko nim proces w Warszawie.

## Do młodzieży endeckiej!

Trzeźwe, twarde życie wymaga odpowiedniego doń ustosunkowania się. Hasła polityczne odzierać trzeba z nawarstwionych zakłamań i stawiać w realnej ich treści w całkowitem świetle krytyki, kłaść je na wadze rozumu.

Dwa kardynalne filary dzisiejszego światopoglądu endeckiego (bez względu na powstałe w ostatnich latach odcienie tego światopoglądu) są to: nacjonalizm i antysemityzm.

Nacjonalizm endecki jest w hasłach swych skrajny i nietolerancyjny, zachłanny i krzykliwy, rozsmakowany w Mussolinim i Hitlerze. Czy jednak ten nacjonalizm jest konsekwentny i szczerzy...

Nacjonalizm i międzynarodówka — są to dwie sprzeczności, dwa bieguny przeciwległe; nacjonalista skrajny a szczerzy musi być wrogiem międzynarodówki.

Pierwszą historycznie międzynarodówką było państwo rzymskie — „pax romana“. Drugą kolejno międzynarodówką stał się Kościół katolicki. Konsekwentny w swym nacjonalizmie hitleryzm zerwał z wierzeniami chrześcijańskimi, nawraca ku wierzeniom pragermańskim. Nawet wsteczny nacjonalizm francuski utracił łaskę hierarchji katolickiej. Wymaga tego żelazna konsekwencja praktyki doktryny nacjonalistycznej.

Polski „narodowy“ endeckie pieni się na różne „kościółki narodowe“, oburzają go próby zastąpie-

nia polszczyzną łaciny międzynarodowej w kościele. Murem stoi on po stronie wierzeń międzynarodowych i nie zraża go nawet fakt, że w tym międzynarodowym kościele większością najwyższych stanowisk zawładnęli przedstawiciele jednego tylko narodu wybranego, który nie jest jego narodem. Taką jest wiara endecka i w sprawach tych endeck nie rozumuje, bo początek rozumowania byłby zmierzchem tej wiary.

Może będąc niekonsekwentnym w swych wierzeniach i nastrojach wewnętrznych, endeck zechce nazwęnątrz dać wyraz swym dążeniom i poglądom... Więc kiedyś endeck, ładuj się bracie, w kontusz, w amarantową rogatywkę z barankiem, w buty czerwone, w karabelę i jazda na ulicę — odrzucać w tył wyloty kontusza i pokręcać węża sumiastego, oczekując ku dziewczynom endeckim, wdzięcznie opuszczającym warkocze płowe na wyszywane gorseciki. Więc kiedyś endeck, wsuwaj, bracie, bigos i flaki, popijaj siwuchę, wytańcowuj mazury i obertasy.

Niestety, młodzież endecka stroi się w międzynarodowe obcisłe marynareczki, uwielbia tańce murzyńskie. Dziewoje endeckie w sposób aż nazbyt międzynarodowy malują wargi, policzki i powieki, a płowe warkocze obcięły bardzo dawno.

Nie znaczy to, by młodzież endecka kochała się specjalnie w szarzyźnie stroju: lubi się ona

ubarwiać, tyle tylko, że zamiast kontusza przyobleka czapeczki burszowskie, przejmując jednocześnie i obyczaje młodzieży niemieckiej (bo właśnie Niemców nie lubi).

Jak to pogodzić z nacjonalizmem endeckim?

Endek wierzy, że wszystko, co pochodzi ze źródeł żydowskich, może przynieść tylko szkodę, jest z gruntu złe i obrzydliwe; jednocześnie endek mieni się być gorliwym wyznawcą chrześcijaństwa, a więc światopoglądu religijnego, opartego na prądach żydowskich, komentowanego i organizowanego w początkach przez działaczy pochodzenia żydowskiego.

Hitlerowcy starają się doszukać wyjścia z analogicznej sprzeczności; nasz endek o nie się nie stara.

Może więc endek dąży chociaż do stosowania w życiu zasad, jakie wyznaje? może „miłuje nieprzyjaciół swoje”? Może więc kocha żydów, których uważa za głównych swych nieprzyjaciół? Pytanie to można pozostawić bez odpowiedzi: stanowisko endeka pod względem miłości bliźniego notorycznie sprzeczne jest z zasadami chrześcijańskimi.

Może jednak nacjonalizm endecki jest szczerzy w stosunku do własnego narodu? Otóż endecy nienawidzą wszystkich członków własnego narodu, którzy nie podzielają ich poglądów politycznych; — tak bardzo kochają cały naród, że z miłości tej nienawidzić aż muszą większość narodu!

A gdy mieszczaństwo endeckie ma do wyboru obcowanie towarzyskie z robotnikiem lub chłopem polskim albo też obcowanie z mieszczaństwem in-

nego narodu, najmniejszej nie ulega wątpliwości, że endek polski zasiądzie copędzej przy jednym stole z przedstawicielem obcego mieszczaństwa i znajdzie z nim wspólne zainteresowania, nie zaś z polskim robotnikiem.

Wynikałoby stąd, że endek rozprawia o licznych węzłach, łączących go z innymi klasami społecznymi narodu polskiego, ale na gadaniu pustem poprzestaje; teoria endecka swoją drogą, a praktyka swoją.

Taką jest wiara endecka i w sprawach tych endek nie rozumuje, bo początek rozumowania byłby zmierzchem tej wiary.

P. Płoski.

## Poco i naco?

Skończył się Tydzień Propagandy Polskiego Związku Zachodniego (dawny Z. O. K. Z.). Cała ta propaganda ograniczyła się do urządzenia arcy-nudnych, oficjalnych akademii z przemówieniami sanacyjnych dygnitarzy oraz do zbiórki na cele Polskiego Związku Zachodniego, do której wciągnięto znowu biednych urzędników instytucji państwowych i samorządowych. Trudno rzeczywiście wymyśleć mniej skuteczny, mniej popularny sposób propagandy. Skutek, jaki się przy takiej propagandzie osiąga, jest raczej odwrotnym do tego, jaki osiągnąć się chciało.

To też wielu ludzi w Polsce pytało się, poco i naco to wszystko? Odpowiedź może być tylko je-

## S.wobody obywatelskie

— Wiosna, — powiadam szanowni koledzy, i lato się przybliża. Wycieczki urządzić trzeba koniecznie. Niech ta bogaci jeżdżą na Riwierę. Nam wystarczy nasza Kłonica. Kwiatuszków trochę pięknych pozbierać. W lesie pośpiewać. W wodzie popłuskać. W słoneczku skwarnem wygrzać bezrobotne kości...

Tak z zapalem przemawiam na zebraniu naszym w S. Z kąta wstaje kolega jeden i powiada:

— Słusznie bardzo, kolego referencie, o wycieczkach powiadać. Wycieczki dobra rzecz, niema co gadać. Tylko urządzić trochę trudno.

— Nie rozumiem was, — powiadam, — kolego z kąta. O godzinę drogi, — powiadam, las macie i wodę. Las bardzo piękny, zielony i woda w sam raz do kąpania.

— Rozumie się, kolego referencie — powiada kolega z kąta, — las bardzo piękny i woda też niczego sobie. Kapać się można. Jenó, że las i woda są w powiecie K.

— No to co z tego?

— Ano, a my jesteśmy w powiecie S.

— No to co z tego? Paszportu trzeba, czy co, kolego kochany?

— Ano niby trzeba. Nie paszport, jeno pozwolenstwo zwyczajne. Z policji w S., że niby wypuszczają, no i z policji w K., że niby nie mają nic przeciwko temu. Owszem. Dlaczego nie. Prosimy bardzo. Serdecznie porostu witamy. Formalność taka niewielka a bardzo, rozumie się, przyjemna i pouczająca. Parę godzin czasu i pisania trochę dla wprawy. Tylko, że jak se człowiek za pozwolenstwem nachodzi po urzędach naszych szanownych,

to mu się na wycieczkę nie bardzo chce. Nogi, wiadomo, bolą i osłabienie, można powiedzieć, ogólne. Jakoteż nerwowe wyczerpanie.

Zglupiałem. Bo rzeczywiście jest ano taka ustawa, rozporządzenie, albo okólnik, albo wogóle czyjeś widzimisie. Grunt, że policja się tego w S. i w K. trzyma ściśle i mocno.

Pociemniało słoneczko piękne na niebie. Wiosnę djabli wzięli. I wogóle bardzo mi się zrobiło niewyraźnie. Żal mi bardzo kolegów naszych w S. W powiecie S., rozumie się, — powiat przemysłowy, same kopalnie i huty. Lasu poprostu niema, ani wody. Las piękny, zielony i woda w sam raz do kąpania są. Ale w powiecie K. A na to, rozumie się, trzeba pozwolenstwa władz odnośnych. A jakże. A po tygodniu pracy niebardzo się chce spacerować po urzędach naszych kochanych. Pecha mają, psiakrew, koledzy nasi w S.

Od tego czasu nieśmiało trochę chodzę po ulicach. Robi mi się poprostu nieswojo, gdy widzę policjanta. Niewiadomo, Boże mi grzech odpuść, co wolno, a czego nie wolno. Sumienie, rozumie się, mam mniej więcej czyste. Sum większych przywłaszczać sobie nie mam poprostu zwyczaju. Wywrototwiec też nie jestem. Fundamentów poprostu mocarstwowości naszej nie podkopuję. Raz jeden powiedziałem... Ale mniejsza z tem.

Niewiadomo, co wolno, powiadam, a czego nie wolno. Może w płaszczach na ten przykład rozpiętych chodzić po ulicach nie wolno. A może trzymanie rąk w kieszeni zakazane?

A właśnie zwyczaj mam taki paskudny.

Niema, rzecz jasna, koledzy kochani, jak obywatelskie swobody.

Młot.

dna. Dlatego to wszystko, ponieważ nie wypadalo-  
by dziś zlikwidować zupełnie Związku Zachodnie-  
go, ponieważ, jeśli już ten związek istnieje, to trze-  
ba przecież, aby przynajmniej raz do roku jakoś  
zamanifestował swoje istnienie, aby coś przecież  
„zorganizował“. Poto i nato to wszystko.

Może poto, by stanąć w obronie polskiej mniej-  
szości w Niemczech, której najsluszniesze prawa  
dyktatura hitlerowska raz poraz narusza? Do tego  
przedewszystkiem jest powołane nasze minister-  
stwo spraw zagranicznych i nasza ambasada  
w Berlinie. Przedewszystkiem p. minister Beck  
i p. ambasador Wysocki. P. Beck i p. Wysocki  
często mają sposobność rozmawiać z członkami  
rządu hitlerowskiego i z samym Hitlerem. Obawia-  
my się, że katastrofalne położenie mniejszości pol-  
skiej w Niemczech nie jest tematem tych rozmów.  
A dopóki ci panowie milczą w tej sprawie, to cała  
akcja Polskiego Związku Zachodniego wydać się  
musi, powiedzmy delikatnie, śmieszna.

A może idzie o to, by wzmocnić sytuację kre-  
sów zachodnich, wzmocnić tu polskość i polski stan  
posiadania. Tu oczywiście jedyną skuteczną propa-  
gandą mogą być dymiące kominy kopalń i hut  
śląskich, dostatek chłopów wielkopolskiego i pomor-  
skiego. A to w dzisiejszym ustroju i systemie jest  
wykluczone. Wszystko inne może tu być tylko propa-  
gandą, która na nikim nie zrobi najmniejszego  
wrażenia.

Być może idzie o energiczne przeciwstawienie  
się rozwydrzonej propagandzie hitlerowskiej w za-  
chodnich dzielnicach Polski? E, chyba nie? To  
przecież byłoby już zbyt wyraźne kpiny ze społeczeń-  
stwa. Bo, żeby tej propagandzie położyć kres,  
nato nie trzeba żadnego tygodnia propagandy,

ani żadnego Związku Zachodniego. Nato trzeba  
tylko, by władze bezpieczeństwa w zachodnich  
województwach stosowały przynajmniej połowę  
tej gorliwości w stosunku do organizacyj hitlerow-  
skich, którą stosują wobec polskich organizacyj ro-  
botniczych i chłopskich. Nie trzeba wydawania  
żadnych specjalnych rozporządzeń wobec hitlerow-  
ców. Wystarczy zupełnie ściśle przestrzeganie tych  
przepisów, które są i które tak ściśle stosuje się  
wobec polskich organizacyj opozycyjnych.

W dzisiejszych warunkach Polski Związek  
Zachodni nie może równocześnie spełniać zadań,  
dla których został powołany, i wysługiwać się sana-  
cji. Tej podwójnej roli Polski Związek Zachodni  
nie podoła. Dwom panom naraz służyć nie można.  
A przecież dziś — kresy zachodnie Polski i sana-  
cja, to dwaj różni panowie, którzy nie nie mają  
ze sobą wspólnego, których przeciwnie wszystko  
dzieli. Gdyby Polski Związek Zachodni szczerze  
chciał przystąpić do realizacji swoich zadań, to  
musiałby zacząć od stanowczego przeciwstawienia  
się obecnej polskiej polityce zagranicznej i jej kon-  
sekwencjom w polityce wewnętrznej. Tego Polski  
Związek Zachodni nie zrobi. A więc? POCO i naco?

Tydzień Propagandy Polskiego Związku Za-  
chodniego minął bez wrażenia. To znaczy bez tak-  
iego wrażenia, jakie osiągnąć chcieli swoją propa-  
gandą organizatorzy tego tygodnia. Wrażenie  
było, ale zgoła odmiennej natury. Okazało się, że  
nawet w Polsce sanacyjnej przysłowiowe nabijanie  
ludzi w butelkę ma swój kres. Świadczyły o tem  
kompromitujące pustki na „manifestacyjnych aka-  
demjach“. „Wysokie protektoraty“ i „wysokie“  
przemówienia nie nie pomogły.

Alojzy Biel.

HENRYK OSTECKI.

# Nowy polski słownik popularny

Słowa na B.

*Bereza* — to miejscowość koło Błudnia blisko.  
*Brześć* — Polesia stolica i władzy siedlisko.  
*Ból* — czy w lecie, czy w zimie, rzecz wiele nie-  
miła.  
*Bić* — czasownik. Do bicia potrzebna jest siła.  
*BB* — niema już BB — koniec tej afery!  
*Beck\**) — generał niemiecki; szef sztabu Reichs-  
wehry.  
*Bojkot* — zwie się też czasem: plebiscyt milczenia.  
*BBS* — partja. — Dzisiaj całkiem bez znaczenia.  
*Brzęk Osini* — sekretarz w politycznej grupie.  
*Blok* — zlepek różnych resztek i odpadków  
w kupie.  
*Bezczelność* — sposób, gdy się przed prawdą  
ucieka.  
*Burda* — nazwisko, które określa człowieka.  
*Budżet* — plan niewesoły twórczości radosnej.  
*Bilans* — mówiąc otwarcie — ogromnie żalony.  
*B. G. K.* — bank, stworzony, jak mówią, z tej racji,  
*By* miał dobrą posadę — prezes Federacji.  
*Bujda* — bujanie gości — całkiem się nie klei.  
*Bartel* — nazwisko — jakby tu rzecz? — przy na-  
dziei.

\*) Nie należy go mieszać z Beckiem Józefem, polskim  
ministrem spraw zagranicznych.

*Bezholowie* — jak dotąd, ciągle — niezniszczalne.  
*Bałagan* — patrz jak wyżej — zjawisko normalne.  
*Biurokracja* — zaraza, co przenika wszędzie.  
*Będzie lepiej?* — być może... Gorzej już nie będzie!

Słowa na C

*Cerber* — pies, co wrót piekła strzeże — zły, za-  
wzięty.  
*Cenzor* — człowiek, co z fachu zabija pointy.  
*Cap* — kozioł — zły, upary, głupi. Tępa głowa.  
*Cat* — (Mackiewicz) — ex-poseł i redaktor „Słowa“.  
*Car* — tworzył prawa, rządził i żył — z Bożej łaski.  
*Car* — (Stanisław) — też żyje z... marszałkowskiej  
łaski.  
*Cud* — zjawisko wyborcze (patrz: wyborcze urny).  
*Cymbał* — jełop. Posłuszny, usłużny i durny.  
*Cenzurka* — rzecz konieczna w walce o mandaty —  
„Cięgiem stojał na baczność i nie był pyskaty“.  
*Cenzus* taki kto dostał — szedł z czołem wyniosłym,  
*Czując* pewność, że zgóry jest wybrany posłem.  
*Czelny* — typ z duszą z wszelkich skrupułów wy-  
praną.  
*Colonel* — to francuskie pułkownika miano.  
*Cezaryzm* — to ideał łbów mętnych i ciasnych,  
*Co* kraj pragną traktować, jak swój folwark  
własny.  
*Czasem* im się udaje, a czasem — nie bardzo.

Czy ludzie ich szanują? Wprost przeciwnie: gardzą!

Czynownik — tak za Cara urzędnika zwali.

Co dalej? — W ten sęk właśnie! Nikt nie wie, co dalej.

### Słowa na K.

Kreatura — to słowo biorą za obrazę.

Kozłowski (L.) — senator (ex-premjer zarazem).

Kawał — kant — codzien nowy na światło wychodzi.

Kompromitacja — jeszcze?... Nic już nie zaszkodzi.

Kat — oprawca. Zajęcie ohydne, koszmarnie!

Kostek — imię ogromnie w Polsce popularne.

Kordjan (i cham) — to sztuka, którą świetnie znamy:

Kordjany — są na scenie, w życiu rządzą chamy.

Kasprowy (wierch) — ktoś na nim nieźle się wzbogacił!

Kto — za to będzie płacił? Kraj za to zapłaci!

Koncern (prasy) — „I. K. C.“ — koncern bardzo fajny!

Krwawa prasa — patrz: Zbrodnie, a „Detektyw Tajny“.

Kartel (pułkownikowski) — nie jest rozwiązany.

Kiedy? — każdy się pyta, lecz termin nieznany.

Kwiatki — najbujniej zwykle wzrastają po maju.

Kasa (skarbową) — ściągą podatki po kraju.

Krowa — gdy ją wydoją, to chudnie okropnie;

Koniec — ten, że bądź szkopek, bądź też dójkę kopnie!

Kres (sił) — stan wyczerpania — na przykład: ludności.

Kraj — też czasem bywa u kresu... cierpliwości. wości.

## „Praca w mieście”

Bywałem czasem na wiejskich widowiskach. Grupka młodzieży przy takiej czy innej organizacji wzięła sobie na „ambit“ dać przedstawienie i.. dała. Nie wiem, czy przesładował mnie jaki pech, czy co — dość, że po paru takich przedstawieniach, z obawą niemal słuchałem naszych artystów-amatorów z „Jedności“, gdy zaczęli mówić o chęci „odegrania“ jakiegoś przedstawienia. Bałem się, bym przypadkiem nie usłyszał, że Koło w Iksowe czy Ypsylonowie ma ochotę wystawić „Żywot św. Genowefy“ czy jego część drugą... Nie można było z takiej czy innej przyczyny robić zarzutu, że w „sztuce“, którą grali, nie było niejednokrotnie krzyży zdrowej, prawdziwie ludowej, myśli przewodniej. Boć przecież „sztuka“ ta nie była ani przez księdza wyklęta z ambony, ani władze administracyjne jej nie zakazały, ani nie było w niej wszelakich zdrożności, a jednak nie była ona dla nas, bo trafiała do wsi polskiej małe pół wieku... zapóźno.

W sprawie trudności niedopuszczenia do takich przedstawień w rodzaju „Żywotu św. Genowefy“, tę chyba jedną niewątpliwą dla mnie wymianę — wykazać, że ta „sztuka“ nie warta funta kłaków, nie było trudno, — co wzamian jednak polecić? Przy innych pożerających czas zajęciach nie miałem możliwości zająć się tą sprawą, choć znałem jej ważność. Okazja, jak zwykle bywa, przyszła sama.

Oto leży przedemną niewielka broszurka pod tytułem „Praca w mieście“. Czytelnicy nasi abonujący czasopismo p. t. „Teatr Ludowy“ dodadzą odrazu, że ukazało się to w ostatnim miesięcznym wydaniu „Teatru“. Tak. Ukazało się i spotkało się z dużym zainteresowaniem. Dlaczego? Prosta odpowiedź. Bo, choćby otwierając zaledwie pierwszą stronę „Pracy w mieście“ czytamy na wstępie: „Rzecz opracowana inscenizacyjnie (przez p. Jadwigę Turowiczównę — dop. Red.) na tle fragmentów z powieści: „Fachowiec“ Berenta, „Zawody“ J. Kaden-Bandrowskiego, „Przedwiośnie“, „Promień“ Żeromskiego, „Oczy i ręce“ Kornackiego, „Jadą wozy z cegłą“ i „Ci ludzie“ H. Boguszewskiej i J. Kornackiego, „Emancypantki“ B. Prusa, utworów poetyckich Szymańskiego „Praca“, Ady Negri: „Robotnica“, M. Brauna: „O budowaniu domu“, „Jak pracują warsztaty“ i Czyżowskiego „Pochód“ (zakończenie“).

Skolei objaśnienia autorki dotyczące dekoracji, sceny, rozmieszczenia aktorów. A dalej akcja. Najpierw patronka wszystkich występujących w widowisku postaci — Praca. Przed świtem snuje się postać śmieciarki wygrzebującej z śmietnika szmatki i inne drobiazgi porzucone przez właścicieli. Sylwetka policjanta. Świt. „Szarzy ludzie“ przychodzą do pracy. I widzimy pokolei murarzy, robotników z cegielni, kamieniarza, robotnicę, stolarza, krawca. Na tle dudnienia maszyn fabrycznych widzimy pracę najbiedniejszych, choć najbiedniejszych ludzi. Widzimy upadającą ze zmęczenia robotnicę, widzimy niemal oślepiętego po długoletniej pracy kamieniarza, mdlejącą z głodu roznosicielkę gazet... Widzimy wszystkich tych, co pracą swą innym zabezpieczają byt, co dla innych stwarzają wygodne, syte życie, sami cierpią głód i gnienie ich zmora niepewności jutrzejszego dnia. A jednak jest coś, co w bezmiar tragizmu wnosi jaśniejszy promyk słońca. Oto na zakończenie „wstaje (młodych) walna gromada“, by „z prochu dźwigać ku słońcu ten świat!“.

Całość doskonała. Wśród rozlicznych nie wartych złamanego szeląga „sztuk“ scenicznych, króciutkie to widowisko odbija się swą prostotą, nacechowane jest realizmem. Wystawienie ułatwiają fachowe wyjaśnienia ilustrowane schematami budowy sceny do odegrania tego widowiska potrzebnej. Niewielka ilość potrzebnych kostjumów.

Oto wszystko winno pociągać amatorów przedstawień w Kołach „Jedności“ do wystawienia tej sztuki.

W ub. miesiącu w auli Domu Społecznego odbywało się zebranie Delegatów Pomorskiego Związku Teatrów Ludowych. Udział w Zjeździe wzięli również przedstawiciele naszego Związku. Delegaci mieli możliwość posłuchać odczytu instruktora oświatowego Kuratorjum Poznańskiego p. Matejki p. t. „Widowiska plenerowe w akcji kulturalno-oświatowej“. Przed referatem podał materiał statystyczny, dotyczący Pomorskiego Województwa: W roku 1935 zarejestrowano na Pomorzu około 1000 zespołów teatrów ludowych, zorganizowano 2500 widowisk, w których brało udział ponad 250 tysięcy widzów. Zespoły skupiły 13 tysięcy członków przy 1331 pracownikach, zajmujących kierowników bądź reżyserów. Przeszkolenie teatralne jednak posiada 115. Jest to liczba niewystarczająca. Wielu bowiem nie zdaje sobie sprawy, *czem jest i powinien być teatr ludowy, którego praca nie powinna być naśladownictwem teatru zawodowego*. Nowsze formy teatru ludowego, a więc inscenizacje i sztuki improwizowane, spotyka się tam, gdzie kierownik został przeszkolony.

Przez teatr ludowy dotrzeć do mas, krzewić kulturę polską przez inscenizację pieśni, obrzędów, zwyczajów, legend, przez widowisko plenerowe na wolnym powietrzu, oddziaływać na masy nawet tam, gdzie nie dociera i dotrzeć nie może teatr zawodowy — to hasło teatrów ludowych!

Sztuki ilustrujące życie wiejskie, Wesele, Sobótka, Dożynki, Święto Wiosny, Topienie Zimy — sztuki przeplatane śpiewem, tańcem i muzyką — w których bierze udział większa ilość zarówno grających jak i widzów, nadają się specjalnie do wystawienia na wolnej przestrzeni, usuwając brak dekoracji. Lud wiejski rozumie również dobrze sztuki z klasycznego polskiego repertuaru Słowackiego, czy Wyspiańskiego, a z nowszych Rostworowskiego, jak tego dowiodły próby. Recytacje zespołowe, udratyzowane legendy miejscowe, legendy na tematy religijne, sądy inscenizowane, sztuki batalistyczne czy historyczne na wolnym powietrzu, stwarzają widowiska porywające, propagując czytelnictwo, pozwalają brać udział większej ilości członków. Przez oddziaływanie zaś przez teatr ludowy należy dążyć do przywrócenia Polsce wynarodowionych Polaków.

W dyskusji poruszano również ciekawe momenty. Jeden z obecnych np. słusznie podkreślił, że potrzeby ludu nie są wcale niższe od potrzeb człowieka miasta. *Chłop nawet czy robotnik jest więcej wrażliwy na piękno obiektywne niż mieszczuch*. Może się nie znać na intrydze, dwuznacznikach, ale piękno odczuwa głęboko.

Pan prezes Ratajski zaznaczył, że Niemcy przez teatr starali się przedstawić chłopca polskiego jako niższego od gburą i to nastawienie powodowało zanik zwyczajów polskich i strojów ludowych.

Odczuwa się brak repertuaru religijnego na tle legend polskich. Zespoły nie dbają o materiał, którego wiele podaje pismo „Teatr Ludowy“.

Szeroko i żywo omawiano sprawę widowisk regionalnych, repertuaru dykcji, sceny, kostjumów i oświetlenia, współpracy z organizacjami kulturalno-oświatowymi na Pomorzu, sprawę utworzenia zespołu teatralnego doświadczalnego przy Zarządzie, sprawę urzędzenia kursu dla kierowników — tak, że prelegent w zakończeniu mógł słusznie zaznaczyć, że rzadko na zjazdach spotykał się z dyskusją rzeczową, prowadzoną na tak wysokim poziomie.

Prezesem Pom. Zw. Teatrów Ludowych ponownie został p. radca Ratajski.

Na marginesie tego krótkiego przeglądu Zjazdu wypada nam chyba tylko dodać, że sekcje dramatyczne przy Kołach „Jedności“ winne zainteresować się pożyteczną placówką kulturalną, jaką jest Pom. Związek Teatrów Ludowych w nadziei obopólnych korzyści.

## Notatki

# Z ubiegłego tygodnia

## A świat się przygląda

Jak sądzić można z ostatnich komunikatów wojennych wojna włosko-abisyńska zbliża się do końca. Nieszczęsny naród abisyński, pokonany ogromną wyższością techniczną Włochów, będzie prawdopodobnie musiał zrezygnować ze swej niepodległości. Tak tedy na oczach całej Ligi Narodów jeden członek Ligi Narodów pozbawi drugiego członka Ligi Narodów. Na oczach całego cywilizowanego świata morduje się tysiące i tysiące niewinnych ludzi. Wielcy politycy, mądrzy mężowie stanu umieją to wszystko mądrze wytłumaczyć. Ale prości lecz uczciwi ludzie nigdy tego nie rozumieją. Będą w tem wszystkim widzieli tylko błędy i wielkie zbrodnie. I będą mieli rację.

## Nie udało się

W Łodzi ma się ku końcowi proces przeciwko terrorystom, członkom Stronnictwa Narodowego, którzy organizowali zamachy bombowe na żydów. Endecka prasa „narodowa“ usiłowała z procesu tego zrobić wielki proces polityczny. Tymczasem okazało się, że kandydaci na endeckich bohaterów są to głupie nieinteligentne młokosy, którzy rzucają bomby z głupoty i wrodzonego barbarzyństwa, a nie dla żadnej „idei“. Tak liczni adwokaci endec-

cy nie umieli wnieść do rozprawy momentów głębszych. Zwyczajna frazeologia antyżydowska. Jeszcze raz okazała się cała płytkość polskiego faszysmu. W mowach obrońców dużo miejsca poświęcano Narodowi i Bogu... a zeznawał świadek, kilkusetletni chłopak, któremu bomba endecka urwała nogę. I to nie żyd. Jak zwykle.

## Propaganda

W związku z tygodniem propagandy Polskiego Związku Zachodniego urządzono w Katowicach wielką akademję, w wielkiej sali Teatru Miejskiego, na którą przybyło około... 60 osób i to niemal wyłącznie przedstawiciele władz. Wrażenie było naprawdę... piorunujące.

## Fraszki

### NA IZBY USTAWODAWCZE.

To ci heca swoją drogą:

Umrzeć nie chcą, żyć nie mogą!

### USPRAWIEDLIWIENIE NAPOLEONA.

„Na bagnietach się można wesprzeć, a nie siedzieć!“ —  
Co Kapral mógł o panach pułkownikach wiedzieć?

### PYTANIE ZASADNICZE.

Gdy już w kraju sanator nie postanie żaden —  
Gdzie i komu wlezie — Kaden?

O. Set.

# Z codziennej pracy i walki o Polskę Ludową

## WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

**Chorzów III.** W ubiegłą sobotę przy licznych udziale członków odbyło się walne zebranie tut. filji. Referat na temat aktualnych spraw organizacyjnych wygłosił kol. Józef Dubiel z Chorzowa. Ze złożonych sprawozdań wynikało, że Jednościowcy tutejsi pomimo rozlicznych przeszkód, prowadzili pracę bardzo owocną. W skład nowego zarządu weszli kol. Zaremba jako prezes, kol. Grzesik jako sekretarz, kol. Szatka jako skarbnik. Należy zaznaczyć, że kol. Zaremba po raz czwarty został wybrany prezesem tut. koła, co świadczy o wielkiem zaufaniu członków dla kol. Zaremby.

**Chorzów.** W niedzielę odbyła się walna konferencja okręgu Chorzów-Miasto. Referat organizacyjny wygłosił wiceprezes Zarządu Głównego kol. Paweł Dubiel jr. Do władz okręgu weszli następujący kol. kol.: Potr Dejus z koła akademickiego jako prezes, Przykuta jako wiceprezes, Famuła jako sekretarz, kol. Ambrożyński jako skarbnik. Zarząd składający się z starych Jednościowców gwarantuje, iż praca w tym ważnym okręgu wyda jaknajlepsze rezultaty.

**Chorzów I.** Dnia 16 kwietnia o godz. 19-tej odbędzie się w Chorzowie w salce Drukarni Narodowej zebranie dyskusyjne p. t. „Faszizm“. Zostaną poruszone problemy: faszizm a demokracja, faszizm a młodzież, faszizm wobec zagadnień socjalno-gospodarczych, faszizm w Polsce. Na zebranie to zapraszamy uprzejmie wszystkich jednościowców i naszych sympatyków.

**Orzegów.** W niedzielę odbyła się w Orzegowie przy udziale 27 delegatów walna konferencja okręgu świętochłowickiego. Reprezentowanych było dziewięć kół. Referat na temat spraw organizacyjnych wygłosił prezes Zarządu Wojewódzkiego kol. Antoni Sznapka. Po sprawozdaniach ustępującego Zarządu przystąpiono do wyborów nowego, w skład którego weszli: kol. Sopała jako prezes (ponownie), kol. Matura, jako sekretarz i kol. Damski, jako skarbnik (ponownie). Wszystkie koła tutejszego okręgu mimo niepomyślnych dla naszej organizacji czasów wykazywały żywą działalność w duchu jednościowym. Nieczynne były filje: Strzebień i Lipiny. Jednościowcy z Lipin zawiadamiają, że w najbliższym czasie odbędzie się tam zebranie reorganizacyjne.

**Wielkie Hajduki.** W niedzielę odbyło się w czytelni T. C. L. miesięczne zebranie tutejszego koła jednościewego.

**Zgoda.** We wtorek odbyło się walne zebranie tutejszej filji. Referat wygłosił kol. Tomasz Lidke z Chorzowa. Koło tutejsze, które w ostatnich czasach nie wykazywało żywszej działalności, postanowiło obecnie przystąpić do wyłączonej działalności, by dorównać innym kołom tutaj.

#### **Baczność Jednościowcy z okręgu świętochłowickiego!**

W niedzielę, dnia 19 kwietnia odbędzie się w Rudzie na sali p. Lepiarczyka o godz. 14-tej wielkie zebranie propagandowe. W zebraniu obowiązkowo biorą udział wszystkie koła okręgu świętochłowickiego. Każde koło powinno na to zbrani przyprowadzić swoich sympatyków. A więc 19 kwietnia wszyscy Jednościowcy z okręgu świętochłowickiego w Rudzie.

### **WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE**

**Ostrów.** W sobotę 21 marca br. odbyło się w Ostrowie wielkie publiczne zebranie „Jedności” w Ognisku Narodowego Ruchu Robotniczego. Przy zapelnionej sali przemawiał kol. Wiktor Łęcki. Referat przyjęty z entuzjazmem stanowił dowód, że idea Narodowego Ruchu Robotniczego coraz więcej przenika warstwy pracujące w Polsce.

**Szamotuły.** Wielkie propagandowe zebranie „Jedności” odbyło się w Szamotulach w czwartek dnia 26 marca br. Sala była zapelniona. Referował kol. Spandowski z Poznania. Nastrój na zebraniu bojowy. W ożywionej dyskusji zabrał również głos jeden z obecnych na sali endeków, który zaatakował naszą organizację, jako nieidącą w parze ze Stronnictwem Narodowym i twierdził, że zmiany w Polsce może tylko to Stronnictwo dokonać. Zamierzonego jednak efektu nie odniósł, bo zebrani o mały go nie „wynieśli” ze sali, gdyby przewodniczący nie wpłynął uspokajająco. Rezolucję zebrani przyjęli jednogłośnie. Słowa dyskutantów, skierowane pod adresem sanacyjnej dyktatury i endeckiego faszyzmu, a również słowa troski o Narodowy Ruch Robotniczy każą nam w Szamotulach rokować wielkie nadzieje na przyszłość.

**Kępno.** W niedzielę, dnia 29 marca b. r. odbyło się w Kępnie wielkie zebranie publiczne „Jedności”. Referował kol. Spandowski z Poznania. Nastrój bardzo dobry. Harmoniję psuł jedynie przedstawiciel władz bezpieczeństwa, który kilkakrotnie przerywał referentowi, wywołując tem wielkie oburzenie i okrzyki na sali. Posterunkowy tem doskonałe zna polską konstytucję. Zwrócił więc m. in. uwagę referentowi, że nauka w szkołach powszechnych jest bezpłatna, a do gimnazjum i na uniwersytet chodzić może ten, kogo na to stać. Niby więc w szkołach średnich i wyższych nauka niema być bezpłatna. Po każdej interwencji groził rozwiązaniem zebrania. Po zebraniu zgromadzeni mówili między sobą, że to postępowanie posterunkowego przekonało ich o wiarogodności słów referenta. Obecni również na sali endecy nie zabierali głosu, mimo, że przewodniczący specjalnie zapraszał do głosu obecnych na sali przedstawicieli wrogich obozów politycznych. Dopiero po zebraniu wystąpił do kol. Spandowskiego delegata, który na korytarzu usiłował z nim dyskutować. Tak to zmieniają się czasy.

**Sarnowa.** W poniedziałek, dnia 30 marca b. r. odbyło się w Sarnowej, pow. Rawicz, zebranie tamt. filji Z. M. P. „Jedność”. Referował na zebraniu kol. Spandowski z Poznania. Dyskusja wykazała coraz większe wyrabianie się społeczeństwa naszych członków w Sarnowej. Obecni byli na zebraniu niektórzy członkowie z koła naszego w Miejskiej Górze.

**Konary.** We wtorek, dnia 31 marca b. r. odbyło się zebranie koła Z. M. P. „Jedność” w Konarach, pow. Rawicz. Referował kol. Spandowski z Poznania. Nastrój na zebraniu bojowy. Placówka w Konarach jest nowozałożoną. Na zebraniu byli obecni niektórzy członkowie z naszego koła w Miejskiej Górze.

**Miejska Górka.** W Miejskiej Górze odbyło się zebranie naszego koła w środę, dnia 1 kwietnia b. r. Referował na

zebraniu kol. Spandowski z Poznania. Nastrój na zebraniu bojowy. Koło w Miejskiej Górze wykazuje ożywioną działalność. Dzięki niektórym członkom, jak np. kol. Borowskiemu, Zaradnemu, Borowiakowi, Krawczykowi, Leciejewskiemu i in. powstają nowe masze placówki w powiecie rawickim. Potężny rozwój w ostatnich czasach w tym powiecie, wzrastanie placówek i szeregów Jednościowców kłuje w oczy matadorów S. N., którzy wszelkimi siłami starają się utracić naszych działaczy, rzucając na nich epitetę w postaci „bolszewików i komunistów”. Uważajcie panowie z S. N., bo dzbanek z waszemi grzechami jest pełen; żeby się tylko ucho nie oberwało. Na zebraniu byli członkowie z Sarnowej i Konar.

**Jutrosin.** W piątek, dnia 3 bm. odbyło się konstytucyjne zebranie „Jedności” w Jutrosinie, pow. Rawicz. Referował kol. Spandowski z Poznania. Obecnych było kilku członków z Koła w Miejskiej Górze i z Konar. Z powodu deszczu i wielkiego błota nie zjawilo się tylu, ile miało się zjawić. Dlatego też nie wybrano Zarządu, tylko narazie Komitet organizacyjny, postanawiając odłożyć to do następnego zebrania, które odbędzie się w drugie święto Wielkiejnocy.

**Żerków,** pow. Jarocin. W Żerkowie odbyło się w niedzielę, dnia 5 kwietnia zebranie koła z Żółkowa. Referował na zebraniu kol. Spandowski z Poznania. Po dyskusji koło przeszło do omawiania swych spraw, których tutaj nie wymieniamy, ponieważ mają być niespodzianką, a więc i tajemniczą narazie dla mieszkanców Żółkowa. Koło Żółków powoli, ale stale się rozwija.

**Sieroszewice,** pow. Ostrów. Filja tutaj ubiegłej niedzieli urządziła przedstawienie. Odegrana „Dola górnika” przysporzyła młodym działaczom nowych sympatyków.

### **WOJEWÓDZTWO POMORSKIE**

**Starogard.** W dniu 29 marca 1936 r. odbyło się walne zebranie miejscowego Koła „Jedności” na sali „Hotelu Wiedeńskiego” przy licznych udziałach członków. Po dłuższej bezczynności, spowodowanej przez Zarząd, a zwłaszcza b. prezesa, filja ma nowo zaczyna dźwigać się do pracy. Do zebranych członków przemówił kol. wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego „Jedność” Dawicki, wykazując konieczność matychmiastowego podjęcia pracy przez członków, aby użytecznie służyć Sprawie Narodowego Obozu Pracy. Na zebraniu wybrano nowy Zarząd z kol. Franciszkiem Czerskim na czele. Odrodzonej placówce życzymy owocnej pracy!

**Gdynia.** W niedzielę, dnia 29 marca odbyło się tu zebranie propagandowe zorganizowane przez filję Z. M. P. „Jedność”. Na program zebrania złożyły się wygłoszone deklamacje, śpiewy, oraz referat.

*Do naszych przyjaciół i czytelników.*

Podoba się wam treść i sposób redagowania „Demokraty”? Odwzajemnijcie się nam regularnym wpłacaniem prenumeraty i pozyskiwaniem nowych abonentów.

My ciężkie boje toczymy o to, żeby pismo wydawać punktualnie i żeby je wypełnić dobrą, wartościową treścią.

Pamiętajcie, że *tylko z tego źródła, jakim jest abonament — (25 groszy na miesiąc) żyjemy.*

*Jednościowcy!* Wpłacajcie regularnie pieniądze za sprzedane egzemplarze. Nie kaźcie nam długo czekać na gotówkę! *Administracja.*

*2-ga konfiskata „Demokraty”.*

Nr. 14 „Demokraty” postanowieniem Sądu Grodzkiego z dnia 5. IV. 1936 r. za artykuł na stronie piątej p. t. „Laterna magica” uległ konfiskacie.

#### **WARUNKI PRENUMERATY:**

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

**Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.**

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, ul. Legionów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność”. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legionów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legionów 29.